

# Ten Typ Mes i Lepsze Żbiki, Patrę w rachunek

Kręta droga w środku lasu, u, jedziemy kabrioletem,  
Ona pozbyła się obcasów, ja na ramionach mam sweter.  
Co?

Stylóveczka jakby złota młodzież z Harvardu,  
Wczoraj jeszcze chińskie żarcie i Polmos Żyrardów,  
U, odtwarzacz w samochodzie karmię rapem,  
Rozlewam łychę, na jasnej tapicerce tworząc mapę.  
To wszystko bananowa fikcja, zażenowanie toczy walkę z apetytem na życie prince?a,  
Kiedy pomyślę, że dla kogoś to codzienność  
wyczuwam nudę, jak stąd do Mińska  
Hamuj, hamuj, hamuj mała,  
Wkładaj buty, w tych podartych pończochach nie jesteś już tak glamour, mała.  
Chcesz dom? będzie dom, na alejce z copy-paste?ów.  
Chcesz dziecko? Będzie grało w hokej i mierzyło z pięć stóp.

Nad talerzem w jednej z pustych sal  
Patrę w rachunek,  
Ty nic nie rozumiesz  
"I zamknij japę!" - krzyczę znów,  
Choć wiem, że pożałuję gorzko.  
/2x

Przede mną sześć talerzy, a przecież nie ma tu trzech dj?ów,  
Me ain?t no Maciej Nowak, może wpadnie tu szamę przejąć?  
Tymczasem ukrętka, kochanie, zatkaj uszy,  
Wiesz jak kocham broń, nie mogłem bez niej się z domu ruszyć.  
Dwa strzały w sufit, kelner łapie żyrandol,  
Wybiegamy z restauracji, łamiesz obcas, gubisz iphone,  
Iphone - psia kość, nie odmieniam już, z lenistwa,  
Nie mam czasu nawet na to, nie mam czasu nabrać dystans.  
Palimy mosty, wysadzamy drogi, używamy teleportów,  
By znaleźć się na łące, zwyczajnej łące, niczego po środku.  
Myślę o twojej babci, czy o mojej babci, były tak skromne nie?  
Ich życie było ich, tylko ich, choć wygodne mniej.  
Łykaj lufę, albo nie wiem, zaduśmy się w trakcie seksu,  
Mam taką wizję, wiem, że czarną, ale Ty weź jej nie psuj.  
To ten amerykański dzień, wyspany nie wiem skąd, z odbytu?  
Płacimy za jeden dzień tyle lat raty kredytu.

Nad talerzem w jednej z pustych sal  
Patrę w rachunek,  
Ty nic nie rozumiesz  
"I zamknij japę!" - krzyczę znów,  
Choć wiem, że pożałuję gorzko.  
/2x